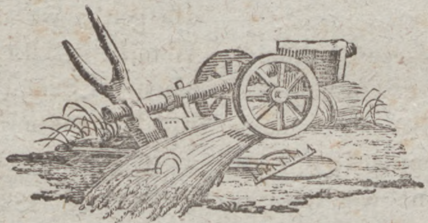
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 3. ROK SIÓDMY Dnia 17. Stycznia 1841. r.



Przedpłata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł, 15, rocznie 30.

Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

Nowy gatunek żyta

P. *Trautvetter* Radca legacyjny w Dreznie, sprowadził przed kilku laty z zagranicy, a jak się zdaje z kraju zamorskiego, (a) nowy gatunek żyta nazwany (Secale arundinaceum. Po niem. Schilfrogen), które, Botanik *Reichenbach* w Dreznie, za nowy i nader dobry gatunek tego zboża uważa.

Zalety onegóż są następujące:

a. Pod czas zbioru, mniéj się wykrusza od zwyczajnego.

b. Mąka z niego wydaje chleb lepszy od chleba z żyta zwyczajnego.

c. Może być głębiéj ziemią przykryte, przez to zaś może się bardziéj w ziemi zakorzenić; a następnie, nie tylko więcéj w niéj znajduje pokarmu, mianowicie w roli płonnéj, ale nadto bardziéj jest zabezpieczone, w lecie przeciw posuszę, a w zimie przeciw mrozom, a szczególniéj, przeciw tyle zwyczajnemu żytu szkodliwéj częstéj odwilży i przymrozkom.

d. Ponieważ zasiane w jesieni przed zimą wcale się nie krzewi, przeto nie ulega tak łatwo gniciu jak zwyczajne żyto.

e. Za pomocą swego szerokiego, długiego i prostego liścia, napawa się sokami odżywnemi z powietrza. Ta to okoliczność, połączona z głębszém zapuszczeniem korzeni (lit. c.) sprawia, że w gruncie płonnym, lekkim, niemal o połowę większy plon wydaje, aniżeli zwyczajne żyto; jak to niżéj zobaczymy.

f. Z powodu grubszego dźbła, do $\frac{1}{4}$ części cala w średnicy grubego, i wcześniejszego kwitnienia, nie tak łatwo polega jak zwyczaj-

(a) Jak widać, p. Dyplomat nie ma chęci wyjawić zkąd to zboże sprowadził. Namienia tylko w opisie onegóż: „*iż z powodu nader dalekiego transportu lądowego i morskiego, bardzo póżno w jesieni ie otrzymał.*“ Re.

ne żyto; a gdy to ma czasami miejsce, mniéj jest szkodliwém, z powodu że wcześniéj kwitnie i wcześniéj ziarno się zawiązuje.

g. Słoma onegóż jest żyzniejszą z powodu większéj massy liści jaką posiada; przytém lepszą jest na podściół, gdyż większą ilość uryny i części wodnistych, z odchodów zwierzęcych do siebie przyjmuje.

h. Nakoniec można je siać o $\frac{1}{3}$ część rzadziéj od zwyczajnego żyta.

W kilku już miejscach żyto w mowie będące uprawiano; wypadki były następujące:

1. P. *Trautvetter*, wysiał późno w jesieni r. 1837, po większéj części w połowie napsute w długiéj podróży, $1\frac{1}{3}$ szef. Drezd. Zebrał 15 szefli. Zatém 10te ziarno, pomimo że przeszło połowa nie zeszła. Grunt był gliniasty, nieco wapna zawiérający; spodnia warstwa z marglu gliniastego, wody nieprzepuszczająca; gnój świeży bydelny; przedpłód, kartofle bez gnoju.

2. W jesieni 1838 r. zasiano w *Janowitz*, w pruskiéj Luzacyi 3 mece, na gruncie zawiérającym 75 proc. piasku, 21 proc. gliny 2 proc. wapna i 2 proc. humusu; położenie dosyć wilgotne; spodnia warstwa złożona z gliny; nawóz zielony i w połowie stajenny; przedpłód w r. 1837 żyto zwyczajne. — Żyto było przyorane na 8. cali. (??) (a) Rola obok położona, obsianą została krzycą.

Na wiosnę roku 1839 żyto nowe stało bardzo rzadko; lecz na początku maja mocno się rozkrzewiło; późniéj przerosło krzycę o 1—$1\frac{1}{2}$ stopy. Pod czas dojrzewania, słoma nieco szczerniała. Żyto nowe wydało 12te ziarno, a krzyca 5te.

3. Tamże w następnym roku, obsiano 45 pręt. kw. wspomnioném żytem, w gruncie piasczystym 10téj klassy. Wierzchnia warstwa tego gruntu składała się na 6 do 8 cali głęboko z piasku, zmięszanego z małą ilością rudy żelaznéj; spodnia zaś, od 8 do 12 cali głęboko, z grubego piasku. Przedpłód, ugor; a mianowicie: w kwietniu rzeczone 45 pręt. kw. nawieziono 400 stop kub. marglu gliniastego; w sierpniu został on głęboko przyorany; w wrześniu rola 2 razy radlona, a 27 tegóż miesiąca, żyto na 5 cali głęboko przyorano. Zima była sucha. W marcu 1840 upadła gruba warstwa śniegu. Zebrano $12\frac{1}{2}$ ziarn. W téjże roli krzyca nie wydawała nigdy nad 6 ziarn. — Szefel drezd. żyta tego, waży 175 fun. Każdy kłos miał 64 do 76 ziarn.

4. P. *Günter* w *Ulersdorf* w prusk. Luzacyi wysiał w r. 1839, 7go października 14 szefli pr. żyta, o którém mowa, na 2,314 pręt. kw. koniczyska świeżo gnojonego i trzykrotnie przeoranego. Grunt zawiérał 75 proc. gliny, 20 pr. piasku, 5 proc. humusu., — Dźbła wyrosły na 6—7 stop; gwałtowne ulewy w części powaliły je; mimo to, zebrano 191 szef. czyli przeszło $13\frac{1}{2}$ ziarn nad siew.

Szczegółowe spostrzeżenia nad tém żytem:

1. Pod czas wegetacyi, więcéj jest podobne do bujnego owsa jak do żyta zwyczajnego.

2. O wiele większy plon wydaje w najgorszéj nawet roli, aniżeli ostatnie. Dla tego, błogim jest darem Nieba dla gruntów lekkich, piasczystych.

3. Obradza przecież nader bujnie i w gruntach mocnych pszennych.

4. W rzyskach koniczynnych można je siać bez świeżego nawozu.

5. Podług p. *Trautvetter*, nie należy brać do siewu ziarna na pniu zbytecznie dojrzałego; owszem, mniéj dojrzałe, większy plon wydaje. (To samo postrzeżenie uczyniono co do jęczmienia himalajskiego.)

6. Zasiane w maju wyrasta mocno w trawę, lecz w tym roku kłosów nie puszcza.

(a) Musi tu być myłka druku i zapewne na 5 cali je przyorano. Red.

7. Zasiane około 24 sierpnia, w jesieni mniéj więcéj się krzewi.

8. Zasiane 16 października, bynajmniéj się nie krzewi; następuje to dopiéró na wiosnę, a mianowicie w maju. Zwykle kierzek puszcza 6—8 dźbłów; lecz czasami ma ich do 25.

9. Skoro na polu za nadto się przestoi, lub na garściach albo w snopach zbytecznie wyschnie, mocno się wtedy okrusza. Zapobiega się temu wczesnym zbiorem; czego, jak wyżéj, nawet ziarno siewne wymaga.

10. Na morg saski, niepotrzeba więcéj wysiać jak 18 meców. (a)

(Żyta, o którém mówimy, dostać można u Barona *Trautvetter* w Saksonii. Szefel drez. po 15 tal. ½ szef. 7½ tal (45 zł.) Adress: An den Herrn Legátions-Rath).

Baron v. *Trautvetter* auf Keppschloss bei Drezden. franco.

Wychów zwierząt domowych.

Nowe doświadczenia co do biegunki jagniąt.

(Przez gospodarza praktycznego.)

Wiadomo, jak jest zabójczą biegunka jagniąt, że często znaczną część przychówku zabiéra. Zna także niemal każdy gospodarz, iż wszelkie przeciw niéj dotąd wskazywane środki, mało się okazały pomocnemi; pochodziło to zapewne ztąd: *że nie odnoszą się one do usunienia przyczyn powodowych téj słabości; lecz raczéj, służą do zniesienia li choroby.* Mogą więc one przytłumić już wywiązaną biegunkę, lecz niepotrafią zapobiedz jéj powstaniu.

I ja dawniéj znaczne przez nią ponosiłem straty, dopóki nie odkryłem jéj głównych *powodowych przyczyn*; odtąd zaś owczarnia moja zupełnie od niéj jest wolną.— Mniemam przeto uczynić rzeczywistą przysługę owczarzom, obeznawając ich ze sposobem, jakiego użyłem do wytępienia téj, istotnie niebezpiecznéj choroby.

Każdy, cóżkolwiek baczny na swoją gromadę owczarz, spostrzegł zapewne: *że biegunka nigdy nie napada jagnięta (w naturalnym biegu rzeczy)* te, co się najprzód porodziły, ale raczéj poczyna się objawiać pomiędzy późniéj urodzonemi; a najmocniéj częstokroć grassuje między temi, które przy końcu zakresu kocenia na świat przyszły; — lecz pewnie nie każdy owczarz uważał: *że skoro się choroba ta okaże*, jagnięta późniéj urodzone, są o wiele od piérwszych słabsze, mniéj jędrne i żywe, i przytém widocznie smutniejsze; zaś co do wzrostu, mała, lub żadna między niemi nie zachodzi różnica.— To zjawisko wielokrotnie postrzegałem w razie wybuchłéj biegunki pomiędzy jagniętami; przekonali się także o niém wszyscy gospodarze, których uwagę na ten przedmiot zwracałem.

Zaprowadziwszy u siebie od 15 lat stanowienie maciorek *od ręki*, i prowadząc najporządniejsze w téj mierze regestra, gdzie wiek i numer każdéj maciorki i tryka, dzień stanowienia, czas okocenia i stan jagnięcia po urodzeniu, jak najpunktualniéj są zapisywane, łatwo mi było odkryć *przyczynę słabowitości późniéj urodzonych jagniąt*, a następnie ich większéj skłonności do różnych chorób, mianowicie do biegunki.

Przyczyny te okazały się dwojakie:

(a) Morg saski mało co mniejszy od pols.— Meca saska wyrównywa prawie 3¼ kwartom pols. Red.

1. Znaczna liczba maciorek, jednocześnie pragnących tryków.
2. Przydzielanie jednemu trykowi zbyt wiele maciorek.

W pierwszym i drugim przypadku, ma tu miejsce zbyteczne osłabienie tryków; a następnie płodzenie jagniąt słabych, wszelkim chorobom łatwo ulegających.

Jeżeli więc w takim razie przyłączają się istotne, czyli naturalne przyczyny biegunki, jako: *nagła zmiana powietrza, a szczególniéj mocne zimno po odwilży; wiatry zimne, lub ciągle dżdżysta pora;* lub téż w ogólności, owczarnie będą zimne, źle opatrzone, to jest: gdzie są cugi, lub téż szparami zimne powietrze napływa; albo téż tak gorące i parne, że jagnięta cały czas się pocą; pod czas zaś wypędzania matek w pole, (może na pokrytą szronem ozimunę, co téż już samo z siebie biegunkę zrządza) lub do wody, nagle stygną, w ówczas, tak słabowite jagnięta, muszą uledz chorobie, a zwykle biegunce.

Niektórzy owczarze, którym wydział paszy dla owiec jest powierzony, popełniają ten najszkodliwszy błąd: iż od postawienia owiec na paszy zimowéj, aż do początku kocenia się maciorek, mało co lepiéj pasą ostatnie od reszty gromady; a to z tego powodu: *aby je lepiéj paść gdy jagnięta karmić będą.* A przecież, chcąc mieć jagnięta zdrowe i mocne, potrzeba maciorki tak starannie i obficie karmić przed okoceniem jak i po okoceniu, z tą tylko różnicą: iż przed okoceniem winny dostawać pokarm na powiększenie siły i krwi działający; po okoceniu zaś taki, który, prócz tego, i mleko pomnaża.

Skutkiem tak niewczesnéj oszczędności, już w wnętrznościach matki jagnię nikczemnieje; przychodzi na świat małe, słabowite, do różnych chorób usposobione. Przeciwnie zaś, matka, mając teraz podostatkiem, a częstokroć zbyt żyznéj paszy, wyrabia mleko za nadto tłuste i w takiéj obfitości, iż się łatwo jagnię niém przesyca; a nie mogąc go dobrze wytrawić, dostaje w żołądku kwasów, które następne mleko już nie w pokarm, ale wgrupę zbitego sera zamieniając, stają się przyczyną śmierci jagnięcia, lub w najlepszym razie, zrządzają biegunkę, mniéj więcéj niebezpieczną.— Po tych nieco odrębnych uwagach, wracam do mego odkrycia.

Wspomnione regestra parzenia owiec, naprowadziły mnie także na tę uwagę: że w ogólności jagnięta, pochodzące od tryków i maciorek starych, są słabowite, i najczęściéj na biegunkę zapadają.

Od 6. lat trzymam się więc w rozpłodnianiu méj owczarni następujących prawideł i od tego czasu, nie tylko ani raz jeden biegunka w niéj nie grassowała, ale nadto, jagnięta są jędrniejsze, zdrowsze i większe; a następnie i cała gromada, zyskała na mocy i wzroście.

1. Do rozpłodu nie używam tryków starszych nad 5, a maciorek nad 7 lat; przeciwnie, z najlepszym skutkiem dopuszczam tryków 1½ rócznych, (a) i dwu letnie maciorki; co się zwykle uskutecznia pomiędzy 10 a 15 Czerwca.

2. Szczególniéj o to się staram, aby maciorki, począwszy od odstanowienia aż do okocenia i wykarmienia jagnięcia, miały ciągle jednostajnie obfitą i dobrą paszę.

3. Trykom 2 do 4 letnim przydzielam po 25 do 30 maciorek; półtora letnim i starszym nad 4 lata, (których tylko wyjątkowo używam) 15 do 20 maciorek.

4. Pod czas kocenia, zachowuję w owczarni, o ile podobno, jednostajną temperaturę; a mianowicie: około 14 do 16 stóp Re.; po wykoceniu, gdy już jagnięta nieco wełną się pokryły, 10—12 sto. Re.

(a) podług zasad przez piérwszych owczarzy przyjętych, w ten czas tylko tryki w tym wieku do maciorek można dopuszczać, gdy są od samego urodzenia najstaranniéj pielęgnowane. Nadto, nie należy ich puszczać samopas do gromady maciorek ale raczéj, jak to czyni autor, dopuszczać je *od ręki*, do małéj liczby maciorek. Red.

5. W 14 dni po urodzeniu jagnięcia, gdy zaczyna puszczać zęby, dostaje nieco najdrobniejszego siana z koniczyny, do którego w krótce smaku nabiera; późniéj dostaje go 3 razy na dzień.

6. Po 4 do 6 tygodniach, dostają jagnięta dziennie 2 razy na dzień siana z koniczyny, a 1 raz mięszanki (wyki z owsem;) lub téż, w miejsce jednego dania koniczyny, wytłoczyn burakowych (gdyż tu mam cukrownię), które bardzo chętnie jedzą i zdają się im być nader zdrowe. Teraz przyzwyczajają się także zwolna do wody zimnéj, i prócz tego, na 4te danie, dostają w południe nieco owsa w ziarnie; którego ilość jako téż i siana, zwiększa się dopóty, dopóki dziennie nie wypadnie na sztukę po $1\frac{1}{4}$ funt siana z koniczyny (a) i po półkwarty owsa.

7. Po skończeniu 8 tygodni, posypuje się im owies raz na tydzień, małą ilością soli; późniéj zaś 2 razy na tydzień i już bierze się jéj nieco więcéj: sól zdaje się im nadzwyczajnie służyć, gdyż odtąd widocznie są rzezwiejsze, jędrniejsze i weselsze; co jest zawsze niezawodną oznaką zdrowia.

8. Siano łączne dostają jedynie w braku koniczynnego lub mięszanki; słomy zaś przed wyjściem w pole nigdy nie dostają.

9. Powyżéj opisane utrzymywanie trwa póty, póki na pastwisko nie wychodzą;co dopiéro w ten-czas ma miejsce, gdy przeznaczone dla nich (zwykle w bliskości owczarni położone), dostatecznie wyschnie i należycie bujną pokryje się trawą. — Od wielu już lat, za *piérwsze pastwisko* służy im wcześnie w jesieni zasiane żyto; nie tylko pasza ta jest im nader zdrową, lecz przynosi tę ważną korzyść, iż w ciągu lata trzy razy odrasta; zwykle puszczają się na nie jagnięta, gdy na 4 do 5 cali żyto wypuści. — Skoro piérwszy porost wypasiony zostanie, jagnięta pasą się na sztuczném pastwisku (ponieważ nie mam dobrego samorodnego) z białéj koniczyny, rajgrasu i t. p. dopóty, dopóki żyto dostatecznie nie podrośnie.

10. Ośm do dziesięciu dni przed koceniem, i dopóki jagnięta nie mają 3 tygodni, to jest wieku, gdzie przy zwyczajném postępowaniu, zwykle na biegunkę zapadają, maciorki ani ziarnka soli nie dostają; albowiem, podług mego najniezawodniejszego doświadczenia, na wielokrotnych porównawczych próbach ugruntowanego, sól w tym czasie maciorkom dawana, przyspiesza wywiązanie się biegunki; a szczególniéj, jeżeli skutkiem słabowitości, lub też zewnętrznych wpływów, o których wyżéj była mowa, do niéj są najmniéj nawet usposobione. Natomiast zaś, tak maciorki jako i tryki, dostają pod czas odstanowienia, raz na tydzień sól, zmięszaną z *goryczką*, *kwiatem siarczanym* i *z korzeniem rabarbaru*, na proszek utartego.

11. W 10 — 11 tygodniu, jagnięta się skopią i skoro nieco do sił wrócą, to jest w 3 — 4 tygodnie po téj operacyi, ospa się szczepi całéj ich gromadzie. — Dawniéj szczepiono ją w ogon; od niejakiego zaś czasu szczepi się w uszy lub w miejsce od wełny wolne; ponieważ i mniéj to sprawia bólu, i jest bezpieczniejszém; a nawet i pewniejszém pod względem przyjęcia się ospy, gdyż materya z tych miejsc brana, mniéj jest zmięszana ze krwią, a następnie jest czystsza.

12. Odsadzanie jagniąt od matek, uskutecznia się zwolna i stopniowo; nigdy zaś przed końcem 4 miesięcy ich wieku. Tak długie ssanie ma największy wpływ na dokładne wykształcenie się ich ciała i siły; zresztą nie szkodzi ono maciorkom; gdyż *najprzód* w téj porze roku (na wiosnę), mają one podostatkiem mleka; a *powtóre*, jagnięta mało ssają, ponieważ dobrze już jedzą i pragnienie wodą zaspakajają; a zatém dosyć jest dopuścić je raz jeden na dzień do matek i przez noc przy nich zostawić.

13. Jagnięta powinny miéć tyle pokarmu aby nigdy głodu nie cierpiały; przytém być on wi-

nien niemal coraz żyzniejszy, gdyż coraz go więcéj obracają na budowę ciała. Nic zaś szkodliwszego jak skąpienie im paszy; albowiem, o tyle, o ile się im ujmie potrzebnego do rozwinienia ciała pokarmu, o tyle ich zdrowie będzie słabsze, a budowa mniejsza.

Dawniéj, gdy jagnięta moje biegunce ulegały, używałem przeciw niéj wszelkich, jakiego tylko podawano środków: lecz po największéj części na próżno. Teraz ile mi wiadomo z obcego doświadczenia, *odwar korzenia rabarbarowego*, jako *prezerwatywa* dawany, ma być jednym z najskuteczniejszych. Znane mi są owczarnie, gdzie corocznie znaczna liczba jagniąt na tę chorobę padała; odkąd zaś używają wspomnionego odwaru, strata bywa bardzo mała. — Nie dziwi mnie to bynajmniéj; albowiem dawniéj, gdy biegunka i po między mojemi jagniętami grasowała, a mianowicie w roku 1834, dawałem jako *prezerwatywę* każdéj maciorce i jagnięciu zaraz po urodzeniu, nieco rabarbaru miałko utłuczonego z wodą letnią. Środek ten był jeszcze ze wszystkich najskuteczniejszym. — A zatém mniemam, iż go można bez żadnéj obawy używać przeciw w mowie będącéj chorobie.

Jednakowóż, pewniéj jest starać się zapobiegać jéj zawiązaniu się, czyli zrządzającym ją przyczynom, aniżeli spuszczać się na możność jéj uleczenia; albowiem jagnięta, które w stanie słabowitym na świat przychodzą, niechby nawet od biegunki wolne zostały, zawsze przecież wszelkim chorobom prędzéj ulegają, aniżeli od urodzenia zdrowe i silne.

Oléj zwierzęcy śmierdzący, jako lekarstwo przeciw motylicom bydła rogátego i owiec.

(Artykuł nadesłany.)

W prowadzeniu inwentarza, nie przestanie być główną zasadą: *ochranianie go od wpływów zaród słabości dać mogących*; owe systematyczne chodowanie i użycie środków wczesno-zapobiegających; a raczéj neutralizujących działanie wilgotnego roku, jako téż nie zupełnie zdrowéj paszy.

Lecz tak szczęśliwie prowadzone trzody, są jakoby wyjątkowe; niesforność i brak systematyczności w naszych pasterzach, przez złe wykonanie, niweczą często prawidła hodowania, jakie właściciel pojmuje i przepisał. Ztąd to trzody gospodarzy polskich tak często podpadają chorobom, z których *motylice* i *włosienice* jagniąt najczęściéj nawiedzają owczarnie; albo téż trudniejsza do uleczenia, wodna puchlina.

W sposobach leczenia tych chorób, przemaga tradycyonalne przywiązanie, do piérwszych lekarstw używanych w okolicy lub szczegółowém miejscu; a chociaż zawodne wydają wypadki, więcéj niż środki użyteczniejsze znajdują zastósowania. I tak, znany w weterynaryi *oléj zwierzęcy* (oleum anim. phetidum), jako środek leczący motylice w bydle rogatém i owcach, aczkolwiek przewyższa skutecznością działanie innych lekarstw, w téj słabości użytych, dotąd wszakże nie zjednał upowszechnienia. — Nie ściągam zarzutu tego do weterynarzy, których postępowanie przechodzić, nie czuję się usposobionym, jedynie mam na uwadze weterynarzy z potrzeby, to jest: *samych właścicieli zmuszonych brakiem uzdatnionych w kraju lekarzy zwierząt, do czuwania nad własnym inwentarzem.*

Twierdziłbym, że gorycze, sole, terpentyna, używane jako środki leczące, nie odpowiadaj zamiarowi; będą raczéj dobre jako ochronne. Jeżeli można oczekiwać jakiego po nich skutku, to nie przez udzielanie ich w pewnych znacznych odstępach, jak się w wielu miejscach czynić zwykło; ale dając je przez dni kilka lub kilkanaście, dopóki same owce jeść ich przestając, niewskażą: że cel przez lekarstwo zamierzony jest dopiętym.

Przeciwnie, oléj zwierzęcy jest środkiem leczą-

cym: kiedy skutkiem wilgotnego czasu, mianowicie na nizkich położeniach pastwisk, odchodziło bydło i owce na motylice; przy użyciu *oleju zwierzęcego*, uleczyłem moje trzody.

Bydłu rogatemu dawano po łyżce stołowéj przez dni sześć z przestankiem kilko-dniowym; po którym, znowu rozpoczynano dawać tym sztukom, które nie nabierały tak widocznéj chęci do karmu jak drugie. Owcom starszym dawano po 2 łyżeczki małe; zaś połowę tego młodszym, w tymże samym sposobie.

Doświadczenie to, pomyślnym uwieńczone skutkiem, naprowadziło na wniosek: że kiedy włosienice jagniąt nie są czém inném jak zarodami robaków tworzących się w jagnięciu, kiedy się jako płód w owcy słabéj organizuje, to jest: *że maciora, mająca motylice nieco rozwinięte, przenosi je na swój płód a sama się pozbywa;* przeto środek leczący motylice również właściwym będzie na włosienice, które z nich powstały.

Użyłem więc oleju zwierzęcego dla jagniąt, w których się włosienice okazały; dając połyżeczce małéj przez dni ośm ciągle; spostrzegłem, że chudnienie nie zwiększa się, że osłabienie nóg, symptoma zwyczajne téj choroby, ustaje; że wydział karmy, któréj jagnięta nie wyjadały przedtém, staje się nie dostatecznym; nadto, że jagnięta razem z odchodem pozbywają się włosienic. — Po przestanku trzydniowym lękając się aby wielością lekarstwa nie przesadzić, dałem do użycia tę samę ilość przez dni trzy; a gdy jeszcze w odchodach ślady włosienic znajdowano, po takim samym przestanku, jeszcze raz powtórzono i cały lazaret na stopie zupełnego wydobrzenia ujrzałem.

Tak osiągnięty wypadek leczenia, z całą sumiennością opisawszy, przesyłam do zamieszczenia w Tygodniku Rolniczym.

Miączyński z Hrubieszowskiego.

Rozmaitości.

Projekt założenia Towarzystwa mającego na celu zapobieganie zubożaniu klas niższych.

(Central-Blatt der Gewer. Handl. Jadustrie. Berlin 1840.)

P. Amthor, Dyrektor Towarzystwa Kunsztów i przemysłu w *Koburgu*, ogłosił projekt założenia Towarzystwa Akcyonaryuszów, które, zaiste wywarłoby nader zbawienny wpływ na dobre mienie klass niższych, a szczególniéj na podniesienie rolnictwa i przemysłu.

„Niemal wszędzie — mówi p. Amthor — poczyna się rozpościerać ten nieszczęsny stan towarzyski, jakiego okropny nam stawia przykład Anglia i północna Ameryka; gdzie średni stan majątków niemal już nie istnieje, ale raczéj, mała liczba bogaczy; a wielka nędzarzy ludność stanowią. Jest to z jednéj strony skutek zbytecznego współubiegania w handlu i procederach; z drugiéj zaś, coraz większego upowszechniania się maszyn; które, zastępując siły ludzkie, pozbawiają niższe, czyli wyrobnicze klassy, możności utrzymania życia. — Jest przeto obowiązkiem każdego przyjaciela ludzkości, zapobiegać takiemu stanowi rzeczy; a przynajmniéj skutki onegóż, mniéj dokuczliwemi dla klass niższych uczynić.

„Wiele już wprawdzie mamy Towarzystw akcyjnych; atoli obliczone one są jedynie na korzyść stowarzyszonych, a częstokroć z uszczerbkiem ogółu, mianowicie klass mieszkańców, o których właśnie mówimy; lecz ani jedno z nich nie ma na celu *zapobiegania coraz większemu zubożaniu*; a mianowicie: zapełniania tych próżni, jakie zostawiają niektóre Instytucye assekuracyjne. — Tak np. zdarzyć się mo-

że, iż rolnik, który ma sobie zabezpieczone zbiory na polu, nie mogąc zaasekurować swego bydła, w najkrytyczniejsze wpada położenie, gdy takowe przez zarazę, lub inny nadzwyczajny wypadek utraci; a czemu łatwoby mógł zaradzić, mając niezwłocznie jakąźkolwiek pomoc do swéj dyspozycyi. Wszakże podobne przypadki stósować się dadzą nie tylko do rolników, ale i do osób każdego stanu, niewyłączając urzędników. — Żaden pewnie człowiek uniknąć nie może w swém życiu położenia, z którego tylko wczesna pomoc wyratować go zdoła, i ocalić od upadku zupełnego.“

„A więc, Instytucya, o któréj tu mówimy, dla każdego stanu może być użyteczną. — Przedstawiamy tu główniejsze onéj zasady, wyjęte ze statutu, przez p. Amthor zaprojektowanego;

§. 3. Członkowie tegóż Towarzystwa wzajemnie się zobowiązują:

a. Nabyć do dnia N. jednę lub i więcéj akcyj i złożyć za takową do kassy Tow. 4. zł. reń. (16 zł. pol.)

b. Za też akcye, składać do téjże kassy co 6. miesięcy po 1. zł. r. i 12. kr. i prócz tego:

c. Rocznie dopłacać za każdą po 6 kr. na niezbędne wydatki Towarzystwa.

§. 4. Nawzajem, każdy członek Towarzystwa miałby prawo:

a. Zażądać pomocy Tow. w razie nieszczęśliwego położenia, w jakie przypadkowo popadł. Np. w razie gradobicia, pożaru, wypadku zwierząt domowych, choroby i t. p. Pomoc takowa podług okoliczności, podniesiona do 300 zł. r. udzielonąby była sposobem pożyczki bez procentu.

b. Pożyczkę w mowie będącą, udzielonoby na mocy świadectwa, przez wyznaczone do tego osoby wydanego, a przez Komitet z Członków Tow. złożony, potwierdzonego.

c. Otrzymujący pożyczkę byłby obowiązany takową zabezpieczyć, bądź to hypotecznie, lub też przez zaręczenie osoby, za dostateczną rękojmią przez Komitet uznanéj

d. Zwrot téj summy w ten sposób nastąpiłby, iżby otrzymujący ją, co 6 miesięcy składał do kassy Tow. po 2%. Tym sposobem w ciągu lat 25. zwróconąby została. Zresztą, składanie takowe zostawiłoby się woli i możności spłacającego, to jest: mógłby półrocznie spłacać po 4, 8 i więcéj proc. lecz nigdy mniéj jak po 2. proc.

§. 5. Co pół roku wylosowanoby 1000. premij, z których najmniéjsza wygrana przewyższałaby akcyą 4. zł. r. wynoszącą.

Premie byłyby następujące:

1.	premia	. . .	100 zł.	reńs.
1.	—	. . . .	80	—
1.	—	. . . .	60	—
1.	—	. . . .	50	—
1.	—	. . . .	30	—
2.	—	po 20 zł. r.	40	—
10.	—	po 15 zł.	150	—
41.	—	po 12 zł.	492	—
81.	—	po 10 zł.	810	—
161.	—	po 8 zł.	1288	—
700.	—	po 7 zł.	4900	—
1000.	premij		8000	zł. r.

Z tych 8000 zł. r. odciągałoby się 10 proc. na utworzenie funduszu pomocniczego. — Każdy wygrywający premię obowiązanyby był wziąść jedną akcyą na zł. 4. — A że najmniejsza wygrana wynosi zł. r. 7. przeto po potrąceniu wspomionego procentu, i złożeniu na akcyą zł. 4, w najgorszym razie, miałby wygranéj 2 zł. i 18 krajcarów.

Podobne losowanie miałoby miejsce co pół roku, dopókiby wszystkie akcye na premie wylosowane nie zostały.

Członek tegóż Towarzystwa, osiągałby następujące korzyści:

a. Pomoc w razie nagłéj potrzeby.

b. Widoki wygrania znaczniejszéj premii co pół roku odnawiane.„

Żałować należy, iż Redakcya pisma, z którego niniejszy Art. wyjęty został, nie zamieściła całego *Statutu* przez p. Amthor podanego, niniejszy bowiem wyjątek o wielu punktach, które zapewne statut objaśnia, zamilcza. — Do zamieszczenia Art. tego w Tygod. skłoniła zaś Red. następująca myśl W. Ignacego Szumowskiego, na str. 41. Kal. Powszech. na r. 1841. wyrażona:

.......»Brakuje więc u nas Instytucyi pożą»danéj, to jest *Banku rolniczego*, któryby da»wał rolnikom pożyczkę w czasie właści»wym, krytycznym, na opłacanie ciężarów »gruntowych w przepisanych terminach, i »na wsparcie upadłego rolnictwa, zaku»pem potrzebnéj liczby inwentarzy, i t. p.»

Podług zdania naszego, projekt p. Amthor, stosownie do miejsca i okoliczności rozwinięty, odpowiedziałby u nas pomysłowi W. Szumowskiego, (Kalendarz Powszechny.) — Zresztą mniemamy, iżby p. Amthor w *Koburgu*, nie odmówił żądającemu udzielenia w mowie będącego Statutu. — Red.
